

5 stycznia. Komentarz ojca Jacka Salija

(1 J 3,11-21) Najmilsi: Taka jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata. A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe. Nie dziwcie się, bracia, jeśli świat was nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Jeśli by ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga.

(1 J 3,11-21) Najmilsi: Taka jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata. A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe. Nie dziwcie się, bracia, jeśli świat was nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał

za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Jeśli by ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga.

(Ps 100,1-5) REFREN: Niech cała ziemia śpiewa swemu Panu

Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie, Służcie Panu z weselem stawajcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył, jesteśmy Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem, z hymnami w Jego przedsionki, chwalcie i błogosławcie Jego imię. Albowiem Pan jest dobry, Jego łaska trwa na wieki, a Jego wierność przez pokolenia.

Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię.

(J 1,43-51) Jezus postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: Pójdź za Mną! Filip zaś pochodził z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego:

Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy - Jezusa, syna Józefa z Nazaretu. Rzekł do niego Natanael: Czyż może być co dobrego z Nazaretu? Odpowiedział mu Filip: Chodź i zobacz. Jezus ujrzał, jak Natanael zbliżał się do Niego, i powiedział o nim: Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu. Powiedział do Niego Natanael: Skąd mnie znasz? Odrzekł mu Jezus: Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział Mu Natanael: Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela! Odparł mu Jezus: Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to. Potem powiedział do niego: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego.

Komentarz

Jezus postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: "Pójdź za Mną!" Wczoraj czytaliśmy o powołaniu trzech pierwszych Apostołów - przyszłego Ewangelisty Jana oraz dwóch rodzonych braci, Andrzeja i Szymona. Dzisiejsza Ewangelia opowiada o powołaniu dwóch następnych - Filipa oraz Natanaela, czyli Bartłomieja. Wszyscy oni najpierw uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, a do grona uczniów zostali wezwani przez Pana Jezusa już jako wierzący. W miarę przebywania z Panem Jezusem ich wiara miała się rozwijać i dojrzewać, ostatecznie zaś zostali w niej utwierdzeni podczas spotkań z Chrystusem zmartwychwstałym. Dzisiaj zwróćmy uwagę tylko na dwa szczegóły. Po pierwsze, zauważmy, że już powołując Apostołów, Pan

Jezus - który przyszedł do nas jako jedyny w całym tego słowa znaczeniu Pośrednik między nami a swoim Ojcem - korzysta z ludzkiego pośrednictwa. Dwóch pierwszych uczniów przyszło do Niego dzięki świadectwu, jakie złożył o Nim Jan Chrzciciel. Szymona, którego Pan Jezus nazwał Kefasem, czyli Piotrem, przyprowadził do Niego jego brat Andrzej. Z kolei Filip był znajomym obu tych braci, pochodził bowiem z tej samej miejscowości. Natomiast Natanael znalazł się blisko Pana Jezusa dzięki Filipowi. I to jest po dziś dzień Boża metoda przywoływania nas do siebie. Rzadko się zdarza, żeby Pan Bóg kogoś bezpośrednio i poza jakimkolwiek ludzkim pośrednictwem przywoływał do wiary. W ten sposób został powołany Apostoł Paweł, ale i jego zmartwychwstały Pan Jezus powierzył niejakiemu Ananiaszowi, ażeby go ochrzcił i wprowadził do Kościoła. Po prostu jest wolą Bożą, abyśmy sobie wzajemnie pomagali w naszej drodze do wiary, a później w naszym kroczeniu drogą wiary. Pochylmy się jeszcze nad tym "Pójdź za Mną", które mówi Pan Jezus do kolejnych swoich uczniów. Początkowo rozumieli oni tylko tyle - i na razie to wystarczyło - że zostali wezwani do mesjańskiego Królestwa. Potem Chrystus Pan cierpliwie i z miłością im tłumaczył, że kto chce iść za Nim, musi wziąć swój krzyż i naśladować Bożego Mistrza. Dopiero kiedy stali się w wierze naprawdę dojrzałymi, zrozumieli, że Pan Jezus tych wszystkich, którzy za Nim idą, prowadzi do swojego Przedwiecznego Ojca. I tylko On jeden może nas do swojego Ojca doprowadzić. "Nikt bowiem nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, któremu Syn zechce objawić". o. Jacek Salij